

Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

JEST BOSKO!



www.winogrady.salezjanie.pl



Fot. Marek Danielak

Rok Jubileuszowy

3/2025 (12)



ZAPROSZENIE

Z radością zawiadamiamy, że 5 października 2025 r. o godz. 12.30 odbędzie się oczekiwana uroczystość poświęcenia i otwarcia kaplicy wieczystej adoracji przy kościele pw. św. Jana Bosko. Ufamy, że kaplica na Winogradach stanie się dla wielu osób miejscem modlitwy i spotkań z Chrystusem obecnym w Eucharystii, przestrzenią doświadczania Bożej miłości i pokoju. Uroczystej Mszy świętej w górnym kościele będzie przewodniczył Metropolita Poznański Ks. Arcybiskup Zbigniew Zieliński. Do udziału w tak istotnych dla całej naszej wspólnoty wydarzeniach zapraszają wszystkich

Salezjanie wraz z parafianami



Czasopismo „Jest Bosko!” wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu. Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Reguła (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia), Martyna Zielińska (korekta), Sławomir Góral (druk), Rajmund Grał, Grzegorz Jazdon, Andrzej Komuniecki, Agata Linette, Henryk Maciejski, Danuta Mnichowska, Tomek Nowak, Witold Zdzierak, Małgorzata Danielak (kalendarium), Weronika Karaszczak, Aleksandra Nowaczyk, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny).
E-mail: jestbosko.winogrady@gmail.com

*Oto jest dzień, który dał nam Pan.
Radujmy się i weselmy się nim!*

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła!

„Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: «pójdziemy do domu Pana». Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jerozolim. O Jerozolim, miasto pokoju, w tobie mszyscy się jednoczą” (Ps 122).

Taką pieśń śpiewali pielgrzymi izraelscy w czasach Starego Testamentu, zdążając do Jerozolimy. Wyobrażam sobie ich wielkie wzruszenie, kiedy ujrzeli z dala święte miasto i piękną świątynię. Dobrze ten stan znają pielgrzymi udający się w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę, kiedy z dala dostrzegą wieże jasnogórskiego sanktuarium.

Niech te radosne uczucia wypełniają nasze serca, kiedy będziemy zmierzać na niedzielną Eucharystię, na spotkanie z Bogiem we wspólnocie Kościoła. Niech te uczucia przepelniają nasze serca, kiedy będziemy kierować nasze kroki do kaplicy wieczystej adoracji, by tam przeżywać swoje spotkanie z Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie.

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła, już za dwa tygodnie będziemy przeżywać uroczystość poświęcenia i otwarcia kaplicy wieczystej adoracji. W niedzielę 5 października ks. Arcybiskup Zbigniew Zieliński, Metropolita Poznański, po Mszy św. o godz. 12.30 wniesie w uroczystej procesji monstrancję z Najświętszym Sakramentem do nowo powstałej kaplicy adoracji. Z całą pewnością pasują do tego wydarzenia słowa psalmisty: „Oto jest dzień, który dał nam Pan. Radujmy się i weselmy się nim!” (Ps 118,24). Nasuwa mi się skojarzenie z wydarzeniem ze Starego Testamentu opisanym w 2 Księdze Samuela (6,12-15), kiedy to król Dawid wprowadzał Arkę Przymierza do Jerozolimy wśród radosnych okrzyków i gry na rogach. Jeżeli obecność Arki Przymierza napelniała serca Izraelitów taką radością, to o ileż bardziej my mamy powód do radości, kiedy to sam



Bóg i nasz Pan w Najświętszej Eucharystii będzie obecny dla nas, 24 godziny na dobę, aby obdarzać nas swoją miłością, pokojem, przebaczeniem, miłosierdziem i mocą.

W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej kaplicy swoją pracą, zaangażowaniem, ofiarami i modlitwą. Bóg zapłać również osobom, które zapisały się na dyżur adoracji, ofiarowując z serca „jedną godzinę dla Pana”. Jesteśmy wdzięczni także fundacji Adoremus Te Christe za pomoc w organizacji i za świadectwa ożywiające naszą wiarę. Wyrażamy naszą wdzięczność ks. Arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu, biskupom poznańskim i ks. Inspektorowi salezjanów Bartłomiejowi Polańskiemu za udzielenie błogosławieństwa na przygotowanie kaplicy, a obecnemu ks. Arcybiskupowi Zbigniewowi Zielińskiemu za radosną gotowość uwieńczenia tego dzieła podczas uroczystej Mszy św. dnia 5 października 2025 r. o godz. 12.30, na którą wszystkich w imieniu naszej wspólnoty salezjańskiej serdecznie zapraszam.

Ks. Bolesław Kaźmierczak SDB





Jego obecność przemawia do twojej ciszy

W dniach od 19 do 22 sierpnia przebywał w naszej parafii o. Justo Lo Feudo ze zgromadzenia Misjonarzy Najświętszej Eucharystii. Od wielu lat jeździ on po świecie, realizując misję otwierania kaplic, w których Pan Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie jest adorowany codziennie przez 24 godziny na dobę. Założył dotąd około stu takich kaplic w różnych krajach Europy (Hiszpania, Włochy, Francja, Austria, Chorwacja, Polska: Legnica, Poznań, Racibórz, Ostrów Wielkopolski, Krosno, Opole), a wcześniej brał udział w misjach w obu Amerykach. 19 sierpnia koncelebrował mszę św. w naszym kościele i wygłosił konferencję na temat adoracji Najświętszego Sakramentu. Po konferencji udzielił nam wywiadu.

Krzysztof Gibasiewicz: Ile razy był Ojciec w Polsce i czy zawsze przyjeżdżał tu Ojciec w związku z misją adoracji Najświętszego Sakramentu?

Ojciec Justo Lo Feudo: Zawsze przyjeżdżałem w związku z misją. Pierwszy raz było to chyba siedem lat temu, potem pięć i cztery lata temu. Myślę, że to już moja czwarta wizyta.

KG: Sądzę, że wiele osób obawia się, że godzinna adoracja to zbyt długo, że trudno im będzie wytrwać i dlatego nie chcą podjąć takiego zobowiązania. Co by Ojciec powiedział tym, którzy się tego boją?

JLF: Powiedziałbym, że istnieje słowo zakazane dzisiaj w każdym języku: poświęcenie, zobowiązanie. Ludzie nie chcą podejmować żadnych zobowiązań. Ale w tym przypadku ów strach jest pokusą, która odciąga od czegoś bardzo ważnego. Ludzie mają problem z oddawaniem swego czasu. Jeśli ktoś obawia się, że godzina to zbyt długo, mogę polecić dwie godziny (śmiech). Gdy masz dwie

godziny, zapominasz o czasie, przestajesz zerkać na zegarek. Proponuję spróbować adoracji – nie na zawsze, nie trzeba się decydować na zawsze. To wolna decyzja. Ale warto spróbować chociaż na jakiś czas. Nie bójcie się, przeciwnie – przychodźcie, aby otrzymywać łaski: łaskę po łasce.

KG: Ostatnie pytanie dotyczy owoców adoracji. Podczas konferencji wspominał już Ojciec o jednym z nich – o pokoju.

JLF: Pokoju pragnie każdy i jest on chyba najważniejszym owocem adoracji. Ale pokój świata nie jest tym samym, co pokój Chrystusa. Pokój Chrystusa nie zależy od sytuacji w jakiej się znajdujemy. Natomiast pokój świata wymaga, żeby mieć wszystko – dobre zdrowie, pieniądze, wysoką pozycję, komfort ekonomiczny – i aby nasi bliscy nie mieli problemów. Ale mieć to wszystko naraz jest trudne, i nawet jeśli ci się powodzi, to nie trwa to wiecznie, co rodzi niepokój. Natomiast pokój Chrystusa można mieć nawet będąc zanurzonym w problemach świata, w trudnych sytuacjach – chorobie, kłopotach czy cierpieniu – Jego pokój daje prawdziwą wewnętrzną stabilność, której nic nie może zakłócić.

Pokój jest na pierwszym miejscu, ale jest też wiele innych łask, którymi Pan obdarza każdego człowieka indywidualnie. Bóg stworzył każdego innym, zna nasze różne potrzeby i daje każdemu odpowiedni, właściwy mu dar.

Innym owocem adoracji jest przemiana. Zaczynasz się zmieniać. Twoje życie się zmienia: stajesz się bardziej cierpliwy, otrzymujesz nowe cnoty, a złe przyzwyczajenia są usuwane.

Tak, pokój to prawdziwy dar Chrystusa – dar mesjański. Kiedy wchodzisz do kaplicy, Pan cię wita, nawet jeśli tego nie dostrzegasz. Jego obecność przemawia do twojej ciszy.

KG: Dziękuję bardzo.

W naszej zakrystii można nabyć "Przewodnik dla osób adorujących" autorstwa o. Justo Lo Feudo.





JUBILEUSZ MŁODYCH 2025

Weronika i Ola: Cześć, Filipie! Slyszeliśmy, że ostatnio miałeś okazję uczestniczyć w Jubileuszu Młodych. Mógłbyś nam opowiedzieć, kiedy oraz gdzie miało miejsce to wydarzenie, a przede wszystkim, o co w nim chodzi?

Filip: W dniach od 28 lipca do 3 sierpnia, razem z młodzieżą

z naszej Inspektorii, miałem przyjemność uczestniczyć w Jubileuszu Młodych w Rzymie. Jest to wydarzenie dla młodzieży z całego świata, związane Rokiem Jubileuszowym. W tym roku uczestniczyło w nim około miliona osób, które chciały pogłębić swoją wiarę i zobaczyć piękno Rzymu.

WiO: Jak wyglądało to wydarzenie od środka? Co robiliście podczas pobytu w Rzymie?

F: Przez to, jak wiele osób przyjechało do Rzymu, pierwszy dzień nie miał szczególnych wydarzeń. Nasza podróż z Chieri, w którym spędziliśmy kilka poprzednich dni, trwała dziewięć godzin. Kiedy w końcu dotarliśmy do celu, do szkoły salezjańskiej, w której mieliśmy nocować, atmosfera tam panująca zrobiła na nas ogromne wrażenie. Hałas, tańce, rozmowy, gry. Czuć było radość, której nie da się opisać słowami. Razem z nami w szkole nocowało prawie 1000 osób, m.in. z Polski, USA, Słowacji czy Kenii. Następne dni od wtorku do piątku spędziliśmy na różnych wydarzeniach duchowych i oczywiście zwiedzaniu Rzymu. We wtorek braliśmy udział w konferencji przeznaczonych dla młodzieży salezjańskiej z całej Polski, a wieczorem uczestniczyliśmy we mszy św. na placu św. Piotra, oficjalnie rozpoczynającej cały Jubileusz. Co prawda na sam plac nie udało nam się wejść z powodu ogromnej liczby osób, ale nawet pod kolumnadą było wszystko dobrze słychać, a nawet czasem widać. Zresztą najważniejsze jest to, co w sercu. W środowy wieczór czekał na nas SYM Jubilee Festival, czyli koncert dla Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego (ang. Salesian Youth Movement). Bardzo dobrze go wspominam, a szczególnie możliwość poznania osób z innych krajów i rozmowy z nimi.

WiO: Korzystając z okazji pobytu w Rzymie, zapewne dużo zwiedzaliście. Jakie miejsca udało wam się zobaczyć?

F: Czwartek i piątek spędziliśmy na bardzo intensywnym zwiedzaniu, tylko w czwartek „na mieście” spędziłem 17 godzin – od 6.30 do 23.30. Chyba najbardziej cieszy mnie fakt, że udało mi się zobaczyć wszystkie najważniejsze zabytki Rzymu oraz bazyliki większe: bazylikę św. Piotra, św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Większej oraz św. Pawła za Murami, a także Koloseum,

Fontannę di Trevi, Forum Romanum, Kapitol, Schody Hiszpańskie, Circus Maximus. Najważniejsze jednak było dopiero przed nami.

WiO: Spędziliście na wyjeździe cały tydzień, to całkiem sporo czasu. Kiedy miał miejsce centralny punkt wydarzenia?

F: W sobotę wczesnym rankiem spakowaliśmy swoje bagaże i po zakończeniu mszy św. wyruszyliśmy na Tor Vergata – pola przed uniwersytetem o tej samej nazwie, na których miał odbyć się najważniejszy punkt programu, czyli czuwanie z papieżem, nocleg pod gołym niebem i msza św. z Ojcem Świętym. Od początku czuć było radość, zwłaszcza podczas przejazdu papieża Leona XIV przez pola. Udało nam się go zobaczyć (co już jest sukcesem), a nawet uchwycić go na zdjęciu. Następnie ojciec święty poprowadził nabożeństwo z adoracją Najświętszego Sakramentu. Szczególnie poruszająca była cisza – milion osób wpatrzonych w Jezusa i milion adorujących Go serc.

WiO: Czy wydarzyło się coś zaskakującego lub zabawnego, co zapadło ci w pamięć podczas tego wydarzenia?

F: Zmęczeni całym dniem i upałą pogodą powoli zasypialiśmy w śpiworach (a najtwardsi bez), na ziemi, jeden obok drugiego, niektórzy przy samej scenie, inni półtora kilometra dalej, ale wszyscy szczęśliwi. O drugiej w nocy obudził nas... deszcz! Na szczęście padało tylko przez chwilę, a nam udało się uniknąć malej powodzi! Nad ranem obudził nas natomiast kolejny, niespodziewany przejazd papieża! Udało mi się go nawet uchwycić na zdjęciu, mimo że miałem jeden procent baterii w telefonie, który dosłownie kilka minut później się wyłączył. Na koniec odbyło się to, co najważniejsze: Eucharystia.

WiO: Jakie przesłanie Jubileuszu Młodych szczególnie zapamiętałeś?

F: „Nie jesteśmy chorzy, jesteśmy żywi!” – mówił w homilii Ojciec Święty, podkreślając, abyśmy my, młodzi, odważnie żyli wiarą i nie bali się spotkania z Jezusem.

WiO: Zapewne bardzo się cieszyłeś z możliwości udziału w wydarzeniu i dużo z niego wyniosłeś. Jakim słowem mógłbyś podsumować całe to wydarzenie?

F: Wracaliśmy napelnieni duchowo, mając za sobą różne animacje, wydarzenia, po wielu radosnych rozmowach. Gdybym miał to wszystko opisać jednym słowem, byłaby to NADZIEJA. Nadzieja płynąca ze świadomości, że jest na świecie mnóstwo radosnych, młodych i wierzących w Boga ludzi, płynąca ze spotkania Jezusa właśnie tam.

Dla chcących wziąć udział – Jubileusz 2025 czeka na was!





Pielgrzymi nadziei...

Zimą tego roku grupa naszych parafian uczestniczyła z ks. Amaduszem, postępującym w sąsiedniej parafii pw. św. Karola Boromeusza, w pielgrzymce do Rzymu z okazji Roku Jubileuszowego. Poniżej przedstawiamy krótką relację z tej pielgrzymki.

Decyzją papieża Bonifacego VIII ogłoszoną bullą „Antiquorum habet” w 1300 r. w Kościele rozpoczęła się tradycja obchodzenia Roku Jubileuszowego. Na początku miał on się powtarzać co 100 lat, jednak późniejsi papieże na prośbę wiernych skrócili ten okres do 50 lat, a następnie do 25 (nie licząc nadzwyczajnych jubileuszy związanych z rocznicą np. śmierci i zmartwychwstania Chrystusa).

Obecnie trwamy w Roku Jubileuszowym ogłoszonym bullą papieża Franciszka „Spes non confundit” („Nadzieja zawieść nie może” – Rz 5,5). Rozpoczął się on od tradycyjnego otwarcia Drzwi Świętych w czterech rzymskich bazylikach większych: św. Piotra, Najświętszego Zbawiciela i św. Janów na Lateranie, Matki Bożej Większej oraz św. Pawła za Murami. To XV-wieczny zwyczaj nawiązujący do słów Pana Jezusa: „Ja jestem bramą owiec” (J 10,7). Wierni przybywający w tym czasie do Rzymu, przechodząc przez Drzwi Święte, mogą uzyskać odpust zupełny.

Obecnie trwamy w Roku Jubileuszowym ogłoszonym bullą papieża Franciszka „Spes non confundit” („Nadzieja zawieść nie może” – Rz 5,5). Rozpoczął się on od tradycyjnego otwarcia Drzwi Świętych w czterech rzymskich bazylikach większych: św. Piotra, Najświętszego Zbawiciela i św. Janów na Lateranie, Matki Bożej Większej oraz św. Pawła za Murami. To XV-wieczny zwyczaj nawiązujący do słów Pana Jezusa: „Ja jestem bramą owiec” (J 10,7). Wierni przybywający w tym czasie do Rzymu, przechodząc przez Drzwi Święte, mogą uzyskać odpust zupełny.

Papież Franciszek zezwolił w tym szczególnym czasie laski na uzyskanie dwóch odpustów w ciągu dnia. To znaczy, że wierni przechodzący przez Święte Drzwi dwóch bazylik mogą skorzystać z przywileju laski darowania kar za grzechy wcześniej odpuszczone. Biskup Rzymu wyznaczył również inne miejsca na terenie Wiecznego Miasta objęte odpustem, takie jak chociażby Katakumby, a także liczne bazyliki na terenie całego świata dla tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą udać się na pielgrzymkę.

Na przelomie lutego i marca z grupą parafian udaliśmy się więc do Rzymu, by jako „pielgrzymi nadziei” (jak głosi hasło trwającego jubileuszu) skorzystać z tego szczególnego czasu i odwiedzić groby świętych apostołów Piotra i Pawła. Była to podróż do samych korzeni chrześcijaństwa na naszym kontynencie. Pierwszego dnia rozpoczęliśmy zwiedzanie od Lateranu, gdzie w 325 r. cesarz Konstantyn przekazał papieżowi Milcjadesowi ziemię pod budowę pierwszej bazyliki w Rzymie. Tak powstała „Matka i głowa wszystkich kościołów miasta i świata”, jak głosi napis na fasadzie katedry biskupa Rzymu, a więc bazylice Najświętszego Zbawiciela i świętych Janów. Jest to najważniejsza świątynia katolicka. To tutaj do 1307 r., czyli do czasu rozpoczęcia tzw. niewoli awiniońskiej, rezydowali papieże, a do dzisiaj jest to właśnie katedra papieska. Po przejściu przez Drzwi Święte, po modlitwie i zwiedzeniu świątyni nasze kroki skierowaliśmy do znajdującego się po drugiej stronie kaplicy dawnego papieskiego pałacu. W tym niepozornym budynku znajdują się Schody Święte, po których według tradycji miał wchodzić Jezus do Pilata. Zostały one sprowadzone z Ziemi Świętej przez św. Helenę – matkę cesarza Konstantyna. Na trasie zwiedzania oczywiście nie mogło zabraknąć Amfiteatru Flawiuszy, czyli Koloseum, oraz Forum Romanum, na którym oprócz wielu zabytków starożytności mieści się także Więzienie Mamertyńskie, gdzie przed śmiercią przetrzymywani byli św. Piotr i Paweł. Stamtąd prosta droga, choć pod górę, na Kapitol – najważniejsze dla starożytnych Rzymian wzgórze miasta. Dzień zakończyliśmy zwiedzaniem Muzeów Watykańskich.

Kolejny dzień rozpoczął się pieszą pielgrzymką do Katakumb św. Kaliksta. W miejscu tym złożone były ciała wielu świętych męczenników, zanim w VII w. nie przeniesiono ich do miasta. Tam odprawiliśmy mszę św. w jednej z krypt. Po południu spod Zamku Anioła, skąd wyrusza specjalna droga jubileuszowa, za krzyżem wyruszyliśmy procesyjnie do Drzwi Świętych bazyliki św. Piotra. W wielkiej zadumie, z modlitwą na ustach weszliśmy do świątyni zbudowanej na grobie księcia apostołów, który ukrzyżowany głową do dołu w cyrku Nerona znajdującym się na wzgórzu watykańskim, został złożony na pogrzebnej nekropoli. Dzisiaj skrzynki z jego kośćmi znajdują się dokładnie pod baldachimem wykonanym przez Berniniego. To właśnie w tym miejscu pielgrzymi zatrzymują się, by odmówić wspólnie Skład Apostolski. I my ze wzruszeniem wyznawaliśmy naszą wiarę w tym szczególnym miejscu, w którym wyznał ją Piotr, przelewając krew za Jezusa.



Następny dzień rozpoczął się spacerem po tzw. Rzymie barokowym. Piazza del Popolo, Schody Hiszpańskie, Fontanna di Trevi, Panteon (ta starożytna budowla z 125 r. n.e. jest dziś kościołem z barokowym wnętrzem), Piazza Navona – to miejsca, których nie można ominąć. Zwieńczeniem wycieczki jednak była tego dnia trzecia bazylika większa – Santa Maria Maggiore. Pierwszy kościół poświęcony Matce Bożej w Kościele Zachodnim, wybudowany krótko po soborze w Efezie. To tam ogłoszono dogmat o Maryi jako Matce Boga. We wnętrzu bazyliki pod głównym ołtarzem znajdują się relikwie żłóbka z Betlejem, a w bocznej kaplicy paulińskiej cudowny wizerunek Matki Bożej Salus Populi Romani (Ratunku Ludu Rzymskiego). Gdy nawiedziliśmy Wieczne Miasto, papież Franciszek przebywał w szpitalu. Dziś, właśnie nieopodal kaplicy, znajduje się jego grób, ponieważ szczególnie ukochał ten obraz maryjny, przed którym często się modlił. Dzień zakończyliśmy modlitwą przed relikwiami Męki Pańskiej w Bazylice Santa Croce in Gerusalemme (Świętego Krzyża w Jerozolimie). Kościół powstał na terenie pałacu św. Heleny, na ziemi przywiezionej z Jerozolimy. W bocznej kaplicy w ołtarzu są złożone: fragmenty Krzyża, kołec z korony cierniowej, gwoździe, pół tablicy z tytułem winy (druga połowa przesłana była przez Helenę do jej syna do Konstantynopola) oraz palec św. Tomasza.

Czwartego dnia nawiedziliśmy miejsca związane ze św. Pawłem. Rozpoczęliśmy od Opactwa Trzech Fontann, gdzie według tradycji ścięty został Apostoł Narodów, a jego spadająca głowa miała odbić się od ziemi trzykrotnie. Z tych miejsc wybiły trzy źródła wody i stąd nazwa tego prowadzonego dziś przez trapistów opactwa. Tam również za cesarza Dioklecjana męczeńską śmiercią zginęli św. Zenon i jego legionisi, którzy w zbiorowej mogile pochowani zostali na tym terenie. Prawo dwunastu tablic zakazywało chować zmarłych w murach miasta, dlatego też najczęściej groby znajdowały się przy drogach. Tak też pochowano św. Pawła przy drodze do Ostii. Tam też znajduje się czwarta na naszej trasie pielgrzymkowej bazylika. Odbudowana po pożarze, który wybuchł w 1823 r., mieści w sobie grób apostoła oraz jego kajdany. Charakterystyczny dla tej świątyni jest również poczet papieży – wszystkich „Piotrów”. Bo choć to bazylika poświęcona św. Pawłowi, to nie może zabraknąć Piotra. Oni zawsze są razem. Nie może w Kościele obok władzy, którą symbolizuje Piotr, zabraknąć charyzmatu utożsamianego ze św. Pawłem. I na odwrót. Stamtąd udaliśmy się na Awentyn – wzgórze związane z zakonem dominikanów i polskim św. Jackiem, który tam przyjął habit z rąk św. Dominika.

Ostatniego dnia wypadła niedziela. O godzinie 12.00, łącząc się z papieżem, który przebywał w Gemelli, odmówiliśmy na Placu św. Piotra Anioł Pański. Następnie wzgórzem Janikulum przeszliśmy na malownicze Zatybrze do bazyliki Matki Bożej, dawniej kościoła tytularnego dwóch polskich kardynałów: bł. Wyszyńskiego i Glempa. Na zakończenie pielgrzymki przeżyliśmy mszę św. w bazylice konstantyńskim na Lateranie.



„Chrześcijanie są wezwani do pokonywania drogi wspólnie, nigdy jako samotni podróżnicy. Duch Święty pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie. Podążać razem to znaczy być „tkaczami” jedności, zaczynając od wspólnej godności dzieci Bożych (por. Ga 3,26-28). To znaczy iść do przodu ramię w ramię, nie depcząc ani nie górując nad innymi, bez wyniszczającej zazdrości czy hipokryzji, bez pozwalania na to, by ktokolwiek pozostawał w tyle lub czuł się wykluczony. Idźmy w tym samym kierunku, do tego samego celu, z miłością i cierpliwością słuchając siebie nawzajem” (Orędzie papieża Franciszka na Wielki Post 2025).

Rzeczywiście w tym szczególnym czasie mogliśmy to poczuć jako „pielgrzymi nadziei”. O to chodzi nie tylko w Roku Jubileuszowym, nie tylko na pielgrzymim szlaku, ale w całym naszym życiu. Pielgrzymka to tylko chwila... Rok Jubileuszowy się skończy... a my dalej mamy pielgrzymować – RAZEM!

Do najważniejszego celu, czyli nieba.

Ks. Amadeusz Fertig



„Wszystko będzie dobrze”, czyli o Roku Jubileuszowym

Z pewnością każdy z nas przeżywał w życiu jakieś jubileusze: narodzin, ślubu, pracy... Ale co oznacza jubileusz w Kościele? Może najlepiej wyjaśnią to inna nazwa tego okresu: Rok Święty. Jest to więc szczególnie czas łaski, Bożego działania, niejako wyjęty z szeregu „zwykłych” lat.

Choć pierwszy rok jubileuszowy obchodzono w średniowieczu, to często mówi się o biblijnych korzeniach tego zwyczaju. Oto w 25. rozdziale Księgi Kapłańskiej czytamy, iż Bóg nakazał Izraelitom przez Mojżesza tak: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, obwieścicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym” (Kpł 25,10-11a). W dalszych słowach opisywano radykalny charakter tego czasu, wyrażający się w uwolnieniu od wszelkich zobowiązań i wynikających z nich zależności. W roku jubileuszowym należało więc zwracać wolność niewolnikom pochodzącym z Izraela, przyjmować na powrót wydziedziczonych do rodziny, a nawet zwracać pierwotnym właścicielom zakupiony od nich uprzednio grunt i niektóre rodzaje domów! Bóg polecił też, by był to rok odpoczynku od pracy na roli i spożywania tylko tego, co samo urosło. Co ciekawe, sam termin „jubileusz” pochodzi, zdaniem badaczy, od hebrajskiej nazwy rogu „jobel”, którego dźwięk, rozlegający się w Dniu Przeżycia w całym kraju, obwieszczał wszystkim początek tego specjalnego roku.

Nie jest jasne, jak długo i w jakim zakresie Izraelici faktycznie przestrzegali przepisów o roku jubileuszowym. Sama idea musiała być jednak żywa, bo prorok Izajasz, opisując istotę swego zadania, głosił tak: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; abym obwieszczał rok łaski Pańskiej (Iz 61,1-2a). Gdy kilka wieków później Jezus stanął w synagodze w Nazarecie, odczytał te słowa i odniósł je do siebie, zapowiadając, że Jego zjawienie się na Ziemi ma radykalnie odmienić relację człowieka z Bogiem i innymi ludźmi (por. Łk 4, 16-21).

Pierwszy Rok Święty w Kościele katolickim ogłosił papież Bonifacy VIII w roku 1300, na wyraźne żądanie wiernych. Istotną treść tego okresu stanowił odpust jubileuszowy, którego uzyskanie wymagało spowiedzi i nawiedzenia bazylik św. Piotra i św. Pawła za Murami w Rzymie. Jubileusze miały odbywać się co 100 lat, ale czas ten został już w roku 1343 skrócony przez papieża Klemensa VI do 50, a ostatecznie w 1470 r. przez Pawła II do 25 lat.

Powoli rozrastały się też zwyczaje związane z Rokiem Świętym. Do świątyń, które należało nawiedzić, dołączyły bazyliki św. Jana na Lateranie i Santa Maria Maggiore, pojawiły się „drzwi święte” (porta sancta), których uroczyste otwarcie i zamknięcie wyznacza okres trwania jubileuszu. Jeszcze w średniowieczu ogłaszano lata święte dla poszczególnych prowincji kościelnych, natomiast później pojawiły się też jubileusze nadzwyczajne, takie jak te z 1933 i 1983 r., wspominające kolejne rocznice odkupienia, czy niedawny Rok Miłosierdzia, ogłoszony w 2015 r. przez papieża Franciszka. Z kolei w 1875 r. papież Pius IX umożliwił otrzymywanie odpustu także poza Rzymem.

Szczególnie uroczysto obchodzony był jubileusz roku 2000. Niektórzy z nas może pamiętają, że i nasz kościół miał wtedy przywilej bycia świątynią jubileuszową. Bieżący Rok Święty, ogłoszony przez papieża Franciszka, trwa od 24 grudnia 2024 r. i zakończy się 6 stycznia 2026 roku. Motto jubileuszu, które możemy odnieść do nas samych, mówi: „Peregrinantes in Spem”, czyli „Pielgrzymi Nadziei”.

Pięknym obyczajem Roku Świętego jest pielgrzymka do Rzymu. Oczywiście nie każdy może sobie na nią pozwolić. Dlatego i w naszej archidiecezji wyznaczono 19 specjalnych świątyń jubileuszowych, do których należy doliczyć trzy sanktuaria maryjne (ich pełna lista znajduje się na stronie internetowej naszej diecezji). Aż siedem spośród tych miejsc znajduje się w Poznaniu, niektóre naprawdę blisko nas: bazylika archikatedralna, sanktuarium św. Józefa (kościół karmelitów bosych na Wzgórzu św. Wojciecha), fara poznańska, sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Poznaniu (na os. Jana III Sobieskiego), kościół franciszkanów konwentualnych na Wzgórzu Przemysła (sanktuarium Matki Bożej w Cudy Wielmożnej Pani Poznania) czy kościół jezuitów na ul. Szewskiej (sanktuarium Matki Bożej Różańcowej). Wystarczy więc niewielki wysiłek: krótki spacer, przejażdżka komunikacją miejską czy autem, by odbyć pielgrzymkę do jednego z tych miejsc i uzyskać odpust jubileuszowy dla siebie lub zmarłego.

Rok Święty może być też dla nas zachętą do pochylenia się nad tajemnicą czasu. Nasze chrześcijańskie życie jest mocno osadzone w jego przestrzeni: przeżywamy rok liturgiczny, uobecniając regularnie wydarzenia związane z historią zbawienia, takie jak narodziny Jezusa Chrystusa, Jego mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie czy zesłanie Ducha Świętego. Także w rocznych odstępach czasu wspominamy naszych wielkich przewodników w wierze, czyli świętych. Powtarzające się co 25 lat jubileusze są zachętą do spojrzenia na nieco dłuższy okres, na przykład ten sięgający poprzedniego Roku Świętego. Można zadać sobie kilka ważnych pytań: jak wygląda moje życie po upływie ćwierćwiecza? Czy dostrzegam, jak Bóg działał w moim życiu w tym czasie? Jak w tym czasie rozwinęła się moja relacja z Nim, czy jest nadal żywa? Czy moja wiara się pogłębiła, czy moja modlitwa jest bardziej dojrzała? Jak wyglądają moje relacje z innymi ludźmi?

Czy siebie samego znam choć trochę lepiej niż przed 25 laty? Oczywiście, całe nasze życie duchowe jest pewnym procesem, nie chodzi więc o to, żeby się nadmiernie oskarżać, ale raczej żeby docenić dobro, które się dokonało w tym czasie, podziękować Bogu za Jego niezmienną obecność obok nas, cierpliwość, którą nam okazuje, i za to, że daje nam kolejne lata. Pod ciężarem codzienności często nie dostrzegamy, że każda chwila naszego istnienia jest w ręku Dobrego Pana, który nieustannie się o nas troszczy i sprawia, że z różnorodnych nut naszego życia powstaje piękna melodia. Jak powiedział Chrystus średniowiecznej mistyczce, Juliannie z Norwich: „Uczynię wszystko dobrze, sprawię, że wszystko będzie dobrze, mogę uczynić wszystko dobrze i umiem uczynić wszystko dobrze, i ujrzysz sama, że wszystko będzie dobrze”. Oby Rok Święty 2025, Jubileusz Nadziei, pomógł nam w tym duchu spojrzeć na dzieje swoje i świata.

Grzegorz Jazdon

Jak uzyskać odpust zupełny w miejscach jubileuszowych?

1. Odpust zupełny dla siebie lub dla dusz czyściców mogą zyskać wierni wykluczający wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu, którzy w Roku Świętym oczyścili się poprzez sakrament pokuty i pokrzepili się Komunią Świętą, będą modlić się zgodnie z intencjami Papieża oraz odbędą pobożną pielgrzymkę do dowolnego świętego miejsca jubileuszowego i będą pobożnie uczestniczyć tam we Mszy Świętej, nabożeństwie Słowa Bożego, Liturgii Godzin, Drodze Krzyżowej, różańcu, recytacji hymnu Akatysty lub nabożeństwie pokutnym.
2. Odpust zupełny dla siebie lub dla dusz czyściców mogą także zyskać wierni wykluczający wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu, którzy w Roku Świętym oczyścili się poprzez sakrament pokuty i pokrzepili się Komunią Świętą, będą modlić się zgodnie z intencjami Papieża oraz indywidualnie lub w grupie, pobożnie nawiedzą dowolne miejsce jubileuszowe i tam przez odpowiedni czas odprawiają adorację eucharystyczną i rozmyślanie, kończąc modlitwą „Ojciec nasz”, Wyznaniem wiary i modlitwą do Matki Bożej.
3. Wierni mogą uzyskać dwukrotnie odpust zupełny tego samego dnia, obowiązujący jedynie za zmarłych, jeśli przystąpią po raz drugi tego samego dnia do sakramentu Komunii.

Kaplica Wierzytwej Adoracji - Zapisz się na spotkanie z Jezusem!

Publikujemy aktualne zgłoszenia na dyżury w Kaplicy Wierzytwej Adoracji. Jak widać, nie ma już ani jednej godziny, na którą nikt się nie zgłosił. To wielka radość! Niemniej, dużo jest godzin, na które zapisały się tylko pojedyncze osoby. Zachęcamy wszystkich, którzy jeszcze się nie zapisali do zrobienia tego w najbliższych dniach – najlepiej w godzinach, w których dotąd zadeklarowała swoją adorację tylko jedna osoba (czerwone pola). Zapisać można się online na stronie <https://adoremustechriste.pl/poznan-winogrady> lub telefonicznie u czterech koordynatorów odpowiedzialnych za poszczególne bloki czasowe:

Kamila 508 246 061 – godziny nocne, 0.00-6.00
Danuta 600 237 309 – poranek, 6.00-12.00
Emilia 728 811 629 – popołudnie, 12.00-18.00
Małgorzata 606 914 682 – wieczór, 18.00-0.00

Blok 00:00-06:00							
	Nd	Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb
00-01	1	1	2	2	2	2	1
01-02	1	2	2	2	1	1	1
02-03	1	1	1	1	1	1	1
03-04	1	1	1	1	1	2	1
04-05	2	1	1	1	1	1	1
05-06	2	2	2	2	2	4	2

Blok 06:00-12:00							
	Nd	Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb
06-07	2	2	2	2	2	2	2
07-08	1	2	2	4	1	1	2
08-09	1	2	1	2	2	2	1
09-10	1	2	2	2	2	2	2
10-11	2	2	2	2	2	2	2
11-12	1	2	2	4	2	1	1

Blok 12:00-18:00							
	Nd	Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb
12-13	1	2	2	2	2	1	1
13-14	1	3	2	2	2	1	2
14-15	1	1	1	2	2	1	2
15-16	1	4	2	2	2	2	1
16-17	1	2	4	4	4	3	1
17-18	2	2	2	3	3	1	2

Blok 18:00-00:00							
	Nd	Pn	Wt	Śr	Czw	Pt	Sb
18-19	1	2	3	3	3	1	2
19-20	1	3	4	3	3	2	3
20-21	2	4	2	4	3	3	2
21-22	2	3	2	2	5	2	3
22-23	3	3	3	3	3	3	2
23-00	2	2	2	2	6	2	2

jedna osoba

dwie osoby

trzy i więcej osób

Sławcie Pana na cytrze,

śpiewajcie Mu przy barfie o dziesięciu strunach.

Śpiewajcie Jemu pieśń nową,

Pełnym głosem pięknie Mu śpiewajcie! (Ps 33,2-3)

Muzyka od najdawniejszych czasów towarzyszy człowiekowi, wpisana jest w jego życie, również w jego najsubtelniejszy i najważniejszy zakątek – wiarę.

I tak na kartkach kalendarza dzień 1 października od roku 1975 stał się dla świata Międzynarodowym Dniem Muzyki, a 22 listopada „zarządza” żyjąca w III w. św. Cecylia, patronka chórzystów, lutników, muzyków, organistów, zespołów wokально-instrumentalnych, czyli wszystkich związanych z muzyką, zwłaszcza kościelną, liturgiczną.

W tradycji muzyki w Polsce szczególne miejsce zajmuje muzyka religijna, pisana na chwałę Boga i uświęcająca człowieka. Już pierwszy, średniowieczny hymn naszego kraju z XIII w., „Bogurodzica”, poświęcony jest „Bogiem sławiennej Maryi”. Śpiewany był w ważnych momentach historii narodu polskiego, podczas bitwy pod Grunwaldem, bitwy pod Warką, w czasie uroczystości koronacyjnych króla Polski. Pieśń stała się zwiastunem zwycięstwa i nadziei podczas trudów zmagania Polaków o prawdę. Tak jest do dzisiaj, gdy codziennie o godzinie 21.00 śpiewana naszymi polskimi głosami „Bogurodzica” wybrzmiewa z częstochowskiego klasztoru ojców paulinów przed wieczornym apelem jasnogórskim.

Wielu wieszcy z panteonu polskich twórców w różnych okresach dziejów Polski sięgało do tematyki sakralnej. Jest wśród nich Jan Kochanowski z Czarnolasu, który jako tłumacz „Psalterza Dawida” psalmem 91 zapisał jedną z najbardziej znanych pieśni kościelnych „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Autorstwo muzyki przypisane jest ks. Wacławowi Gieburowskiemu, który od 1914 r. był dyrygentem sławnego Poznańskiego Chóru Katedralnego.

Kolejna piękna pieśń religijno-patriotyczna, do której słowa napisała Maria Konopnicka, a muzykę skomponował Feliks Nowowiejski, to „Rota”. Feliks Nowowiejski, choć urodzony na ziemi olsztyńskiej, bardzo mocno związany był z Poznaniem. Jego dom, pracownia-muzeum znajduje się w najbliższym sąsiedztwie naszej parafii przy Alei Wielkopolskiej i ciągle tętni życiem muzycznym za sprawą jego syna Jana, a obecnie wnuczki Bogny. Prawykonanie „Roty” odbyło się w Krakowie podczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego 15 lipca 1910 r. w 500. rocznicę zwycięskiej bitwy. Śpiewały połączone krakowskie chóry krakowskie pod dyrekcją kompozytora przy asyście 150-tysięcznego tłumu Krakowian. Fundatorem pomnika był wielki polski pianista i gorący patriota Ignacy Jan Paderewski. Wspomnieć należy o wspaniałych związkach Paderewskiego z Poznaniem, gdzie jako premier odrodzonego rządu polskiego rzucił swym płomiennym przemówieniem z okien hotelu Bazar iskrę pod powstanie wielkopolskie.

Od kilkudziesięciu lat corocznie w dniu 26 grudnia możemy uczestniczyć w inscenizacji przyjazdu Paderewskiego do Poznania na Dworzec Letni przy ul. Dworcowej w Poznaniu. Inicjatorem i organizatorem tego wydarzenia jest nasz parafianin prof. Ryszard Łuczak, niestrudzony mecenas i orędownik polskiego dziedzictwa historycznego.

O tym, jak ważna dla Kościoła jest muzyka, świadczy fakt, że Jan Paweł II podczas jednej ze swoich pielgrzymek do ojczyzny, podczas pobytu w Częstochowie, poświęcił część swego czasu na naukę pieśni. Tą pieśnią była „Czarna Madona”, a jej autorką – jasnogórska organistka i dyrygentka chóralna Alicja Gołaszewska. To jedna z ulubionych pieśni naszego papieża, którą sam wielokrotnie intonował i śpiewał w różnych okolicznościach. Wspomnieć trzeba, że autorka pieśni również związana była z naszym miastem, a jej najbliższa rodzina wielokrotnie odwiedzała nasz kościół.

Już te kilka przykładów ukazują, jak istotnym elementem życia człowieka, istnienia narodu i Kościoła są pieśni religijne i cała muzyka sakralna. Pamiętajmy zatem o wskazaniu św. Augustyna, który patronuje obecnemu papieżowi Leonowi XIV, że „kto dobrze śpiewa, ten się modli podwójnie”.

Koman



Średniowieczny zapis pieśni Bogurodzica na tle Matki Boskiej - akwarela - wyk. Natalia Komuniecka

„Przekażcie sobie znak pokoju...”

Niektórzy ograniczają się do sklonu głowy, inni podają rękę; niekiedy można zobaczyć, jak wierni się obejmują lub przytulają. A wszystko to na słowa wypowiedane podczas mszy św. przez kapłana lub diakona: „Przekażcie sobie znak pokoju”.

W pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa znak pokoju przekazywali sobie duchowni i świeccy. Później zniknął on z liturgii z powodu nadużyć, ograniczono go do asysty oraz duchowieństwa w mszach pontyfikalnych i szczególnie uroczystych. Gest ten stał się powszechny dopiero po reformie Soboru Watykańskiego II w 1965 r., ale Kościół zalecał, aby stosować go „z umiarem”. Co to dokładnie znaczy?

- ◆ Po Soborze Watykańskim II polski Episkopat ustalił dokładne zasady dotyczące przekazywania sobie znaku pokoju. W poszczególnych krajach mogą być one różne.
- ◆ Skłon głowy lub podanie ręki to prawidłowy sposób przekazania znaku pokoju podczas mszy św.
- ◆ Co może zostać odebrane jako faux pas? Należy np. unikać zwrotu „Pokój nam wszystkim”.

Sposób przekazywania znaku pokoju jest opisany w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego (wydanie III, Rzym 2002): „Następuje obrzęd pokoju, w którym Kościół prosi o pokój i jedność dla siebie samego i dla całej ludzkiej rodziny, wierni zaś okazują sobie trwałą w Kościele komunie i miłość, zanim przyjmą Najświętszy Sakrament” (nr 82). Ma on miejsce bezpośrednio przed modlitwą „Baranku Boży...”, w której pojawia się prośba o dar pokoju, oraz przed komunią św. Jest to zatem chwila, w której zgromadzeni proszą o pokój, który jest owocem zjednoczenia obecnych z Bogiem przychodzącym pod postaciami chleba i wina. Jednocześnie chwilę wcześniej wierni okazują sobie trwałą w Kościele komunie, jedność i miłość, których źródło jest w Jezusie Chrystusie.

Jeśli chodzi o sam znak przekazania pokoju, winny go ustalić Konferencje Episkopatu zgodnie z mentalnością i zwyczajami ludów. Wypada jednak, aby każdy z umiarem przekazywał znak pokoju tylko osobom najbliższym stojącym. Kapłan może przekazać znak pokoju, ale zawsze musi pozostać w prezbiterium – w ten sposób nie zakłóca celebracji.

W Polsce Episkopat ustalił, że znak pokoju wierni przekazują poprzez „ukłon w stronę najbliższych stojących uczestników mszy świętej”, a w mniejszych grupach poprzez podanie ręki. Wiele zależy też od miejscowych zwyczajów, niekiedy wierni praktykują starożytny gest pokoju, czyli pocałunek.

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów dnia 8 czerwca 2014 r. wydała List Okólny zatytułowany: Znaczenie rytualne daru pokoju podczas Mszy św. W obliczu pojawiających się nadużyć zwraca w nim uwagę na konieczność przywrócenia właściwego sensu liturgicz-

nego gestu znaku pokoju oraz sposobu jego celebrowania.

Wspomniany powyżej List Okólny zwraca uwagę, że (nr 7):

- ◆ znak pokoju może być w liturgii pominięty, jeśli okoliczności za tym przemawiają, np. jeśli przewiduje się, że nie zostanie on wykonany należycie;
- ◆ nie należy podczas znaku pokoju wykonywać żadnego śpiewu, np. „śpiewu o pokój”;
- ◆ podczas przekazywania znaku pokoju wierni nie powinni się przemieszczać; nie jest konieczne podchodzenie do wszystkich uczestników liturgii;
- ◆ celebrans główny oraz koncelebransi nie powinni oddalać się od ołtarza, aby przekazać znak niektórym wiernym (nie celebrans do ministrantów, lecz ministranci powinni podejść, aby przyjąć przekazywany znak pokoju);
- ◆ należy unikać sytuacji, w której znak pokoju staje się okazją do wyrażenia gratulacji, życzeń, podziękowań czy kondolencji np. podczas ślubu lub pogrzebu;
- ◆ gest ten jest prawdziwy tylko wtedy, gdy ma się w sercu gotowość bycia w jedności ze wszystkimi. Jeśli jestem w sercu zamknięty choćby na jednego tylko człowieka, obecnego lub nieobecnego na tej liturgii, znak pokoju jest fałszywy.

W Kościele w Polsce znak pokoju wierni przekazują poprzez skłon głowy lub coraz częściej przez podanie ręki. Za modelowe należy uznać przekazywanie znaku pokoju podczas koncelebry: pokój przyjęty od ołtarza przez celebransa głównego przekazywany jest przez niego koncelebransom; ci z kolei przekazują go dalej, a następnie przez ministrantów znak pokoju przekazywany jest wszystkim obecnym.

W naszej parafii stosuje się zalecenie Episkopatu Polski i znak pokoju jest przekazywany przez skłon głowy w kierunku najbliższych stojących nam osób. Główny celebrans podaje rękę lub skłania głowę w kierunku koncelebransów, a ci odpowiednio w kierunku służby liturgicznej. Niekiedy, po wcześniejszym ustaleniu przez głównego celebransa, ten szczególnie znak wyrażenia pokoju pozostałym wiernym jest czyniony przez ministrantów lub lektorów. Staramy się unikać skinięcia głowy ogółowi wiernych z prezbiterium, gdyż jest to sprzeczne z przepisami.

Zachęcam do tego, aby znaku pokoju przekazywać najbliższym stojącym osobom zawsze z miłością i darem pokoju w sercu.

Ks. Adam Piaskowski SDB





Miejsce spotkań

Przed prawie dwoma laty, podczas długiego zimowego wieczoru, przeglądając stronę internetową naszej parafii, trafiłem na ogłoszenie, w którym zapraszano do kawiarenki parafialnej w trzecią niedzielę miesiąca w godzinach 10.00 – 13.00. Ucieszyłem się, chcąc skorzystać z propozycji, i zaproponowałem mojej mamie wspólne wyjście. Mama zareagowała z ostrożnością, mówiąc, że przecież nie znamy tam nikogo, i te obawy również dopadły mnie.

Gdy nadeszła wspomniana niedziela, nie brałem pod uwagę pójścia do kawiarenki. Poszedłem na siłownię na naszym osiedlu. Podczas ćwiczeń spojrzałem na zegarek i skojarzyłem, że właśnie za chwilę będzie otwarta kawiarenka. „A niech tam – pomyślałem – pójdę tam”. Wyszedłem z siłowni i poszedłem w stronę naszego salezjańskiego kościoła. Wszedłem do oratorium, tam bowiem mieści się kawiarenka, wziąłem kawę i usiadłem niepewnie z boku przy ścianie. Wokoło wszyscy wesoło rozmawiali przy stolikach. Minęła chwila, może dwie, jak zostałem zaproszony do jednego ze stolów. Podszedłem niepewnie, przedstawiłem się i za chwilę byłem już w wirze sympatycznej, przyjaznej pogawędki.

Jak się to stało, że ktoś mnie w ogóle zauważył? Otóż jedna z pań działających w kawiarence zauważyła moją niepewność i powiedziała o tym swojemu mężowi, który siedział przy stoliku w swoim towarzystwie, i to właśnie oni zaprosili mnie do swojego kręgu. Za chwilę wciągnąłem się w rozmowę i otrzymałem propozycję napisania artykułu do naszej gazetki parafialnej „Jest Bosko” o swojej pasjonującej pracy – pszczelarstwie. Nie minęło pół roku, a w gazetce ukazał się artykuł o pszczolach, a na festynie parafialnym w czerwcu zaprezentowaliśmy, wraz z moim szefem, tajniki i plony pracy pszczelarza i jego

podopiecznych – pszczół. Do kawiarenki zacząłem przychodzić regularnie i czekałem na te sympatyczne spotkania. Również moja mama dołączyła do mnie. Tak się złożyło, że w okresie jesienno-zimowym zamieszkałem nawet w domu salezjańskim. Nie byłem już anonimowym parafianinem.

Podczas comiesięcznych pobytów w naszej kawiarence – tak, kawiarenkę odruchowo zacząłem nazywać „naszą” – pojawiła się we mnie myśl, że powinienem również zaopiekować się kimś, kto może pierwszy raz, podobnie jak ja kiedyś, przyszedł tutaj. I tak któregoś razu przysiadłem się do samotnej starszej pani i po kilku minutach rozmawialiśmy jak starzy znajomi. Tak to działa, gdy możesz porozmawiać z ludźmi, których od lat, czasami wielu lat, spotykasz w kościelnych ławkach.

Myślę, że nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele nas może łączyć i jak sympatyczne więzi mogą zostać nawiązane podczas rozmowy. Ja to odczułem na sobie, decydując się przyjść do naszej parafialnej kawiarenki, przelamując swoje wewnętrzne obawy. Dodam, że domowe ciasto naszych parafianek jest naprawdę godne spróbowania, a cały poczęstunek odbywa się za dobrowolną ofiarą. Gdyby ktoś chciał się pochwalić swoim kunsztem cukierniczym i podzielić swoimi wypiekami, jest również mile widziany. Po niedzielnych darach duchowych w naszej świątyni możemy się spotkać przy ciastku i kawie, przy wspólnym stole. Zapraszam, naprawdę warto spróbować.

Miłosz Łowiński

P.S. Na koniec mojej opowieści powiem o jednej myśli, która mnie naszła. To najważniejsza sprawa, którą dzielię się ze wszystkimi. Właśnie teraz powstało w naszej parafii NAJWAŻNIEJSZE MIEJSCE SPOTKAŃ – KAPLICA WIECZYSTEJ ADORACJI i tam nie może brakować nikogo z nas.





Kawiarenka – miejsce spotkań i nawiązywania relacji

Pomysł powstania kawiarenki powstał podczas spotkań synodalnych w naszej parafii. Inicjatywa wyszła od parafian, którzy chcieli zaangażować się w życie kościoła, parafii i nawiązać bliższe relacje z osobami, z którymi spotykają się raz w tygodniu w kościele.

Od urodzenia jestem związana z tą parafią, mój ojciec zaangażowany był w budowę kościoła. Należę do wspólnoty Domowego Kościoła, jestem też koordynatorem Kaplicy Wieczystej Adoracji. Chętnie również włączam się w organizację kawiarenki, piekę ciasto oraz obsługuję gości. Cieszę się, kiedy przychodzą zadowoleni parafianie, mam okazję poznać wiele osób, porozmawiać z kapłanami,

ale chyba najważniejsze jest przekonanie, że mam tutaj wielu przyjaciół, na których zawsze mogę liczyć i z którymi tworzymy sprawną kawiarenkową drużynę.

„Każdy dzień to okazja, by uczynić świat trochę lepszym” – to słowa Anne Frank, przypominające o codziennej możliwości niesienia dobra. Staram się tę radę wcielić w życie.

Gońska D.





Wywiało nas na sam koniec polski!

W dniach 20-30 lipca odbyły się salezjańskie kolonie. Wzięło w nich udział czterdzieścioro uczestników, pięcioro wychowawców, jedenaścioro animatorów, dwóch (!) kierowników oraz pielęgniarka.

Co jest potrzebne, by wyjazd był naprawdę wyjątkowy? Wcale nie wielka walizka. Wystarczy dobra ekipa, odrobina odwagi, spory zapas uśmiechu i serce otwarte na nowe przygody. A gdy do tego dołoży się piękny krajobraz, czas na modlitwę i wspólne rozmowy – sukces gwarantowany!

W tym roku megafonowe kolonie zaprowadziły nas aż do Kacwina – niewielkiej, malowniczej wioski położonej tuż przy granicy ze Słowacją, między Pieninami a Tatrami. Podróż z Poznania liczyła wiele kilometrów, dlatego zanim rzuciliśmy się w wir atrakcji, daliśmy sobie czas na zapoznanie się z okolicą oraz na integrację.



Program był tak bogaty, że każdy dzień przynosił coś nowego. Przepłynęliśmy z Niedzicy Zalew Czorsztyński statkiem i zwiedziliśmy ruiny zamku w Czorsztynie – miejsce, w którym historia spotyka się z widokiem, który zapiera dech w piersiach.

Emocji dostarczył nam tor saneczkowy na górze Wdżar, a cały dzień w Energylandii zapewnił dawkę adrenaliny, tak że jeszcze długo po powrocie wspominaliśmy ulubione kolejki – niektóre krzyki do dziś brzmią nam w uszach!

W Nowym Targu skosztowaliśmy lodów tak pysznych, że trudno było poprzestać na jednej porcji – i niektórzy przyznali, że jeden rożek to zdecydowanie za mało. Wielką przygodą okazała się wizyta w „Bramie w Gorce”, przyrodniczym centrum edukacyjnym położonym w koronach drzew, gdzie mogliśmy poczuć się jak prawdziwi leśni odkrywcy. Z bliska przyjrzelśmy się zwierzętom – królikom, kurom, a nawet innym



mieszkańcom edukacyjnego minigospodarstwa, co sprawiło, że kontakt z naturą był jeszcze bardziej namacalny.

Nie zabrakło też praktycznej nauki – wzięliśmy udział w warsztatach, podczas których mogliśmy przyjrzeć się pod mikroskopom elementom otaczającej nas przyrody: piaskowi, liściom, a nawet mrówkom. To było fascynujące doświadczenie, które pokazało, że świat natury pełen jest szczegółów, których

na co dzień nie zauważamy. Na zakończenie każdy mógł stworzyć swój własny, unikalny magnes, wykorzystując dary lasu: liście, gałązki i drobne znaleźiska, które udało nam się zebrać podczas spaceru po koronach drzew.



Efekty naszej pracy były niepowtarzalne i stały się małą pamiątką z tego wyjątkowego dnia.

Pontonowy spływ Dunajcem z flisakami doprowadził nas aż do Szczawnicy, gdzie mieliśmy okazję zakupić pamiątki. Choć plan zakładał spokojny rejs, dla niektórych okazał się on być „w wersji rozszerzonej” – z dodatkowym, orzeźwiającym prysznicem z rzeki. Odrobina wody nikomu nie zaszkodziła, a wręcz dostarczyła mnóstwo śmiechu i historii do wspomnień.

Również wodną atrakcją była wycieczka do wodospadu. Dzięki uprzejmości gospodarza ośrodka wypoczynkowego „Marta” mieliśmy okazję wielokrotnie podróżować traktorem z przyczepą; tak było i tym razem. Na miejscu mogliśmy wsłuchać się w szum fal oraz podziwiać piękne widoki, które uwieczniliśmy na zdjęciach.

Kolejna atrakcja to wędrowka przez Wąwóz Homole. Choć droga była błotnista, nie zniechęciło nas to, aby dotrzeć aż na górską polanę. Tam, w otoczeniu zieleni, pod altaną odprawiona została msza św., która stała się pięknym momentem wyciszenia po pełnym wrażeń dniu.

Mieliśmy też okazję uczestniczyć w lokalnej mszy odpustowej w dniu wspomnienia św. Anny, obserwując tradycyjne stroje i zwyczaje regionu.





Jedną z naszych wycieczek zaprowadziła nas aż na Słowację – do Czerwonego Klasztoru, gdzie spróbaliśmy kofoli, czyli słowackiej wersji coca-coli, oraz mogliśmy zostawić po sobie ślad, wpisując się do księgi.

Wieczorami również się działo! Konkurs „Mam talent” udowodnił, że kreatywność uczestników nie zna granic. Pod koniec kolonii przyszedł czas na tradycyjny chrzest kolonijny, pełen zadań wymagających sprytu, sprawności i determinacji.

Zwieńczeniem wyjazdu była wspólna kolacja przy ognisku i dyskoteka, którą poprowadził DJ Tato. Muzyka była tak świetna, że tańczyliśmy praktycznie bez przerwy, a uśmiechy nie zniknęły z twarzy. DJ Tato przygotował dla



nas specjalną niespodziankę – utwór „Kolonie w Kacwinie”, stworzony wyłącznie na naszą dyskotekę. Ta piosenka szybko stała się hitem wieczoru, a wspólne tańce i śpiewy sprawiły, że ten wieczór na długo pozostanie w naszej pamięci.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Krakowie, gdzie zjedliśmy obiad w salezjańskim seminarium oraz

przyjrzelśmy się wystawie wszystkich absolwentów tej uczelni, na której znaleźliśmy zdjęcie ks. Adama oraz innych księży posługujących w naszej parafii. Po posiłku udaliśmy się na zwiedzanie parku edukacji globalnej „Wioski Świata”, gdzie mieliśmy okazję nakarmić alpaki.

Choć powrót był długi i męczący, towarzyszyły nam szerokie uśmiechy, ale również łzy wzruszenia, że te jedenaście dni minęło tak szybko.

Dziękujemy całej kadrze – kierownikom, wychowawcom, animatorom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wsparli organizację wyjazdu. Dzięki Wam mogliśmy spędzić ten czas blisko Boga, wśród pięknych krajobrazów i w najlepszym towarzystwie!

Weronika Karaszczak i Aleksandra Nowaczyk



Dzień Babci i Dzień Dziadka już w styczniu!
Z tej okazji zachęcamy do podzielenia się jakąś przygodą lub historią
związaną z Waszymi Dziadkami.
Sprawmy im w ten sposób radość i wyrażmy naszą wdzięczność.

Prosimy o nadsyłanie tekstów (i ewentualnie zdjęć do nich) na adres mailowy redakcji (jestbosko.winogrody@gmail.com)
 lub przekazanie ich do zakrystii do dnia 5.11.2025



Zosia Jordan



Półkolonie w Megafonie

Półkolonie w naszej parafii odbyły się w dniach od 7 do 11 lipca i zgromadziły rekordową liczbę uczestników: sto pięćdziesiąt pięć dzieci oraz dziewięcioro wychowawców i dwudziestu pięciu animatorów.

Pierwszy dzień półkolonii rozpoczęliśmy mszą św., a następnie daliśmy sobie chwilę na wzajemne poznanie – rozmowy, zabawy i pierwsze uśmiechy w gronie kolegów i koleżanek z grupy. Kolejnym punktem programu był fragment bajki Luca, który wprowadził nas w tegoroczne hasło przewodnie: „Zanurz się w przyjaźni”. Chcieliśmy przypomnieć dzieciom, jak wielką wartością jest prawdziwa przyjaźń i pielęgnowanie jej. Rozmawialiśmy o tym, że przyjaciel to ktoś, komu potrafimy powiedzieć prawdę – nawet jeśli czasem może być ona trudna do przyjęcia. O naszych planach i przesłaniu półkolonii opowiedzieliśmy również



Winogradzkiej Telewizji Kablowej, która jak zawsze niezawodnie uwieczniła te chwile. Korzystając z pięknej pogody, resztę dnia spędziliśmy na świeżym powietrzu, bawiąc się i czekając na pełną emocji tombolę z nagrodami.

We wtorek czekało nas wspólne wyjście na basen, gdzie, tak jak bohaterowie filmu, przeżywaliśmy wodne przygody i wzmocniliśmy nasze relacje.

Środa była dniem prawdziwych odkrywców! Autobusami wyruszyliśmy do Parku Dzieje, gdzie czekała na nas wyjątkowa gra terenowa. Wyposażeni w mapy i kompasy, z ogromnym zapalem ruszyliśmy na poszukiwania rozrzuconych po okolicy punktów. Wypatrywaliśmy wstążek, które wskazywały drogę, a na każdym punkcie zdobywaliśmy pieczętkę potwierdzającą nasze kolejne „odkrycia”. Po odnalezieniu wszystkich punktów przyszedł czas na następne wyzwanie – wiersz doprowadził nas do liter sprytnie ukrytych na terenie parku. Kiedy udało się je wszystkie zebrać i ułożyć, poznaliśmy tajemnicze hasło. Na koniec dnia czekała nas dawka adrenaliny i świetnej zabawy w parku linowym. Pokonując przeszkody w koronach drzew, wspieraliśmy się nawzajem i cieszyliśmy się każdym udanym przejściem.



Czwartek rozpoczęliśmy podróżą w wyjątkowym klimacie – do zajezdni Franowo pojechaliśmy zabytkowym tramwajem. Na miejscu mieliśmy niepowtarzalną okazję zobaczyć, jak wygląda zajezdnia od środka. Mogliśmy obserwować proces mycia tramwaju, i to z perspektywy wnętrza pojazdu!



Potem czekała nas dawka prawdziwych emocji – pokaz awaryjnego hamowania. Wrażenia były tak duże, że po wielu prośbach udało się powtórzyć ten manewr jeszcze raz, ku radości uczestników. Bardzo dziękujemy za możliwość zorganizowania tak niezapomnianej wycieczki! Po pełnym wrażeń poranku udaliśmy się do galerii M1, gdzie we FlyParku mogliśmy wyszaleć się na trampolinach.

Piątek spędziliśmy ponownie na łonie natury, wyruszając na Dziewiczą Górę. Cekał nas spacer wśród zieleńi oraz wejście na wieżę widokową, z której podziwialiśmy wspaniałą panoramę okolicy. W programie znalazła się też praca w grupach oraz wyjątkowo ciekawa pogadanka o kleszczach, którą przeprowadziła nasza pielęgniarka – pani Basia. Słuchacze zadawali mnóstwo pytań, a temat cieszył się naprawdę dużym zainteresowaniem. Po pysznym obiedzie pogoda postanowiła zafundować nam dodatkową atrakcję – deszczowy prysznic. Do oratorium wróciliśmy przemoczeni do suchej nitki, ale z wielkimi uśmiechami na twarzach, bo czas spędzony razem, nawet w strugach deszczu, potrafi być świetną przygodą.



Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich osób, które wspierały nas materialnie i duchowo. Dzięki Waszej pomocy nasze półkolonie mogły odbyć się na naj-

wyższym poziomie i dostarczyć wiele radości oraz uśmiechu na twarzach dzieci. Wasze wsparcie jest nieocenione – dziękujemy, że razem z nami tworzyacie te wyjątkowe chwile!

**Weronika Karaszczak
i Aleksandra Nowaczyk**

W związku z wprowadzeniem do szkół przedmiotu Edukacja zdrowotna

Warszawa, dnia 27 sierpnia

Drodzy Rodzice,

W roku szkolnym 2025/2026 Waszym dzieciom – począwszy od klasy IV szkoły podstawowej, aż po klasę III szkoły ponadpodstawowej – zostanie zaproponowany udział w zajęciach edukacji zdrowotnej. Zajęcia te nie są obowiązkowe, jeżeli jednak nie zadeklarujecie Państwo braku zgody do nieprzekraczalnej daty 25 września br., dziecko zostanie automatycznie zapisane do udziału w tych lekcjach i będzie miało obowiązek w nich uczestniczyć.

Dobrze wiecie, że jako rodzice jesteście odpowiedzialni za wychowanie własnych dzieci. Macie prawo wychowywać je zgodnie z własnymi przekonaniem. Jeśli widzicie, że w szkole są przekazywane jakieś wartości i zasady życia, z którymi się nie zgadzacie, możecie wyrazić swój sprzeciw.

W programie zajęć z edukacji zdrowotnej są treści wartościowe, takie jak troska o zdrowie fizyczne, higienę psychiczną czy rozpoznawanie zagrożeń. Jednak są też treści, które nie są zgodne z wiarą katolicką i narażają dzieci i młodzież na ryzyko poważnych niebezpieczeństw, mogących wpływać na całe ich życie, a także życie rodziny.

Program przedmiotu – w naszej ocenie – stanowi zagrożenie dla katolickiej wizji rodziny, małżeństwa oraz dojrzałości ludzkiej dzieci i młodzieży. Problematyka małżeństwa i rodziny, rozumianych jako wspólnota ojca,

matki i dzieci, została potraktowana w nim w sposób marginalny. Tymczasem Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wyraźnie podkreśla, że małżeństwo, rodzina, macierzyństwo i ojcostwo znajdują się pod szczególną ochroną państwa. W programie znalazły się treści dotyczące tożsamości płciowej oraz kwestii prawnych i społecznych związanych ze środowiskiem LGBTQ+. Wszystkie osoby zasługują na szacunek, ale ich wizja seksualności nie jest zgodna z nauką Kościoła. Proponowane treści mogą prowadzić do zniekształcenia obrazu kobiecości i męskości, a nawet powodować, że dziewczęta będą identyfikowały się jako chłopcy, a chłopcy – jako dziewczęta, w ich najbardziej wrażliwym okresie życia, w którym młody człowiek poszukuje własnej tożsamości i potrzebuje szczególnego wsparcia, opieki i towarzyszenia mu przez najbliższych. Niezwykle zaś łatwo jest wtedy skrzywdzić młodych ludzi i doprowadzić w konsekwencji do wielu zaburzeń.

Zajęcia poruszające tak istotne i wrażliwe kwestie powinny powstać w oparciu o szeroką debatę społeczną. W Polsce dużą część obywateli stanowią przecież ludzie, którzy przyjmują chrześcijańską wizję małżeństwa i rodziny.

Dlatego zwracamy się do Was, Drodzy Rodzice wyznający katolicką wiarę, abyście głęboko rozważyli proponowane zajęcia z edukacji zdrowotnej i nie wyrażali zgody na udział swoich dzieci w tych zajęciach. Wzór pisma do rezygnacji można znaleźć na stronie: takdlaedukacji.pl

**Bp Wojciech Osiał, Przewodniczący
Komisji Wychowania Katolickiego KEP**





Kto śpiewa, dwa razy się modli.

Wywiad z organistą

Od kilku lat głównym organistą w naszym kościele jest pan Patryk Strykowski. Zbliżające się wspomnienie liturgiczne św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, które będziemy obchodzić 22 listopada, jest dobrą okazją do tego, aby przybliżyć jego postać.

Krzysztof Gibasiewicz: Chyba nie ma nikogo w naszej parafii, kto by Cię nie rozpoznawał. Proszę, powiedz, kiedy dokładanie zacząłeś swoją pracę u nas, skąd pochodzisz i jak to się stało, że trafiłeś na Winogrody.

Patryk Strykowski: Pracę w parafii zacząłem w 2017 roku. Pozwól, że nieco dłużej pochyłę się nad tym wątkiem, gdyż moje przybycie tutaj było raczej mało prawdopodobne. Pochodzę z małej wsi Żabno w powiecie śremskim. Od dziecka bardzo lubiłem muzykę kościelną i już jako młody ministrant śpiewałem wszystkie pieśni podczas każdej Eucharystii. Często wracałem do domu, nuciąc jedną z nich. Potem zacząłem się uczyć gry na pianinie, a ponieważ muzyka była moim hobby, to ta nauka sprawiała mi przyjemność. W moim rodzinnym Żabnie już jako młodzieniec zagrałem pierwszą Mszę, zastępując organistkę, która nagle musiała odejść. Nie miałem wówczas pojęcia o tym, na czym polega praca organisty, ale z powodu mojego zamiłowania do muzyki bardzo chciałem wykorzystać okazję, jaka mi się trafiła. Dlatego godzinami siedziałem przy instrumencie i sam się uczyłem grać odpowiedzi do dialogu z kapłanem, części stałe Mszy itp. Czasem, gdy spotykam się z moim dawnym proboszczem, żartujemy sobie, że moje zastępstwo nieco się przedłużyło (śmiech). Gdy po pewnym czasie proboszcz za-

uważył, że się rozwijam muzycznie i usłyszał ode mnie, że chcę kontynuować grę, postanowił wysłać mnie do Archidiecezjalnego Studium Muzyki Kościelnej w Poznaniu. Kiedy byłem chłopcem, święta spędzaliśmy u rodziny i chodziliśmy do kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa w Śremie, w którego w prezbiterium wisiała ogromna figura Jezusa Zmartwychwstałego. Wiele razy marzyłem o tym, żeby kiedyś zagrać w takim dużym kościele. Wyobraź więc sobie moje zdumienie i radość, gdy pierwszy raz wszedłem do naszego górnego kościoła na Winogradach i spojrzałem na figurę Jezusa Zmartwychwstałego (śmiech).

KG: Nie ukrywam, że Twój śpiew przy organach pomaga mi się modlić. Czym jest według Ciebie posługa organisty w kościele? Pracą zarobkową? Powołaniem? Misją?

PS: Posługa organisty ma rzeczywiście kilka wymiarów. Chyba każdy, kto został zatrudniony na etacie w kościele, powinien czuć powołanie do tego, co robi, tym bardziej że po przyjeździe do domu nie da się nie myśleć o pracy. Ten fach ma tak naprawdę wymiar całodniowy – poza godzinami, w których organista gra w kościele, powinien rozwijać swoje umiejętności, poszerzać repertuar o nowe pieśni, melodie, części stałe. To wszystko wykonuje się najczęściej w zaciszu domowym, poszukując nowych inspiracji i korzystając z dobrodziejstw internetu. A potem oczywiście trzeba uczyć wiernych śpiewania nowych utworów i fraz. Można powiedzieć, że posługa organisty jest też misją, którą mamy do spełnienia, ponieważ śpiew jest integralną częścią Eucharystii czy nabożeństw – pomaga wiernym się modlić i kontemplować słowo Boże, tajemnice dnia lub danego okresu liturgicznego. Jest to też oczywiście praca zarobkowa, ponieważ każdy z nas musi za coś utrzymać siebie i swoją rodzinę. Podsumowując, myślę, że posługa organisty ma potrójny wymiar: jest pracą, misją i powołaniem.

KG: Oprócz obowiązków organisty prowadzisz lub wspierasz scholę, widać Cię przy najróżniejszych pracach wokół kościoła, takich jak remonty. Opowiedz, proszę, o nich, bo przecież one także służą całej społeczności parafialnej.

PS: Tak, to prawda. Potrafię wykonywać różne drobne naprawy. Staram się wykorzystywać te umiejętności dla dobra wspólnoty parafialnej. Jak wiemy, każdy budynek – mieszkanie, dom czy kościół – wymaga pewnych napraw i konserwacji, w związku z tym zdarza mi się je wykonywać na terenie naszego kościoła. Wspieram też scholę i chór, który głównie w Wielkim Tygodniu tak pięknie angażuje się w przeżywanie liturgii. Ufam, że dzięki temu wsparciu pomagamy wiernym pełniej uczestniczyć w nabożeństwach. Zresztą sami też głębiej przeżywamy te Eucharystie, podczas których prowadzimy śpiew.

KG: Zbliży się dzień liturgicznego wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Kim ona jest dla Ciebie? A może inni święci patronują Twojemu Bożemu muzykowaniu?

PS: Przyznam szczerze, że św. Cecylia jest trochę poszkodowana jako patronka muzyki kościelnej, ponieważ wielu organistów niespecjalnie modli się do niej, a to dlatego, że Cecylia została patronką muzyki kościelnej, organistów i chórzystów najprawdopodobniej przez przypadek. Legenda głosi, że miała grać na organach wodnych, które co prawda istniały w czasach św. Cecylii, ale jest mało prawdopodobne, że ona na nich grała. Niemniej kościół uznaje św. Cecylię za patronkę muzyki kościelnej i tych, którzy ją wykonują. Jest wymieniana w Kanonie rzymskim. Natomiast dla mnie wielką patronką muzyki kościelnej jest Matka Najświętsza, gdyż to Ona wyśpiewała najpiękniejszy hymn wielbiący Boga, który wykonuje się także dzisiaj: Magnificat anima mea.

KG: Oprócz pracy masz też życie rodzinne. Masz żonę i synka, którego łatwo dostrzec w niedzielę kręcącego się przy organach. Twoja mama również służy parafii. Jak łączysz obowiązki rodzinne i zawodowe?

PS: Zadałeś, Krzysztofie, bardzo ciekawe pytanie. Odpowiadając na nie z lekkim uśmiechem, potwierdzam, że rzeczywiście oprócz pracy mam też rodzinę. Niestety bywają takie okresy w ciągu roku, w których brakuje mi czasu dla moich bliskich. I tutaj należą się wielkie podziękowania dla mojej wspaniałej żony za jej cierpliwość i wyrozumiałość wobec mojej pracy na rzecz parafii i poświęcenia, jakie staram się w nią wkładać. Wiem, że niewiele kobiet wykazałoby się takim zrozumieniem, jakie okazuje mi moja żona. Cieszę się, że wspiera mnie w tym, co robię, ponieważ bywają też trudne momenty – dni i dłuższe okresy – gdy gromadzi się tak wiele spraw, że zaczynam się bać, iż nie podolam temu wszystkiemu. Wtedy zawsze pojawia się moja żona, która uspokaja mnie i wspiera, przekonując, że także tym razem dam radę. Franciszek, nasz synek, jest energicznym i żywiołowym dzieckiem. Może warto w tym miejscu przeprosić za to, że może czasami kogoś rozproszył podczas Eucharystii, ale tak to już jest, że organy są dla dzieci bardzo ciekawym instrumentem. Podczas gry bardzo wiele się dzieje: organista gra rękami i nogami, ma także do dyspozycji wiele różnych przycisków. Dziecko interesuje tym, co robi tata. A zważywszy na to, że spędzamy wspólnie mało czasu, to kiedy razem przyjdziemy na Mszę, Franciszek chciałby grać ze mną. Na szczęście udaje mi się go powstrzymać.

KG: Spędzasz wiele czasu w kościele. Wyobrażam sobie, że z tego powodu grozi Ci – bardziej niż przeciętnemu parafianinowi – rutyna w relacjach z Bogiem. Co robisz, aby w nią nie popaść?

PS: Dziękuję Ci za to pytanie, gdyż jest to bardzo ważna sprawa. To zagrożenie, które dotyka wielu moich przyjaciół organistów. Kilka lat temu poprosiłem o sakrament pokuty mojego spowiednika, który doskonale mnie znał, byliśmy nawet po imieniu. Podczas tej spowiedzi wyznałem, że od dawna – nie pamiętam, od kiedy – nie uczestniczyłem w niedzielnej Mszy Świętej. Ojciec Józef spojrział na mnie przez kratki konfesjonalu – dostrzegłem na jego twarzy zdziwienie, bo doskonale wiedział, że jestem

organistą. Zapytał więc: „Jak to możliwe, że nie byłeś na Mszy, skoro co niedzielę grasz?”. Ja na to odpowiedziałem: „Wiesz co, Józefie, uświadomiłem sobie w tym tygodniu, że rzeczywiście fizycznie byłem na Mszy w niedzielę, byłem w tygodniu, ale w niej nie uczestniczyłem”. Gdy powiedziałem, że więcej grzechów nie pamiętam, zapadła cisza. I trwała dosyć długo, aż zacząłem się zastanawiać, o co chodzi. W końcu ojciec Józef odparł, że dziękuje mi za tę spowiedź, bo pierwszy raz w życiu uświadomił sobie, że można być w kościele na Eucharystii, ale w niej nie uczestniczyć. Od tamtego czasu staram się, kiedy tylko mogę, służyć do Mszy Świętej, ponieważ wtedy jest mi łatwiej ją przeżywać. Gdy nie mam takiej możliwości, przyznaję, że trudno jest mi się skupić i w pełni w niej uczestniczyć, gdyż siedząc na chórze, zastanawiam się, co w danym momencie trzeba zagrać, przełączam teksty śpiewów i przewracam kartki z nutami. Chociaż próbuję co niedzielę angażować się w przeżywanie jednej Eucharystii, to mam świadomość, że nie zawsze mi to wychodzi tak, jak bym chciał.

KG: Czy mógłbyś na koniec powiedzieć, jakie są Twoje ulubione pieśni lub inne utwory muzyczne, które wykonujesz lub chciałbyś wykonać na chwałę Bożą?

PS: Trudno mi udzielić jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ nie mam jakiejś jednej ulubionej pieśni. Natomiast bardzo lubię uroczyste celebracje Eucharystii. Powodują one we mnie pewnego rodzaju uniesienie czy po prostu pozytywne emocje. Może jest to związane z moim temperamentem. Uwielbiam muzykę chóralną, która w moim odczuciu i wewnętrznym przeżyciu wprowadza nas w pewien sposób w mistyczną, sakralną atmosferę.

KG: Bardzo dziękuję za rozmowę!

PS: Również serdecznie dziękuję za rozmowę! A na koniec chciałbym mieć małą prośbę do Czytelników – do Ciebie, droga Siostró i drogi Bracie w wierze – abyście nie bali się i nie wstydzieli śpiewać na chwałę Bożą, ponieważ śpiew jest ważną formą modlitwy: kto śpiewa, dwa razy się modli!





Czterdziestolatkwie w kapłaństwie

W dniu 1 czerwca br. obchodziliśmy w naszym kościele jubileusz 40-lecia kapłaństwa księdza proboszcza Bolesława Kaźmierczaka oraz jego dwóch kolegów z roku, którzy służyli przed laty w naszej parafii – ks. Władysława Nowaka i ks. Sylwestra Pacierpnika. Okolicznościowe kazanie z tej okazji wygłosił ks. Piotr Marchwicki. Poniżej publikujemy jego treść.

Drodzy Jubilaci, ks. Bolesławie, ks. Władysławie, ks. Sylwestrze, to dla mnie naprawdę wielki zaszczyt, że mogę głosić tę homilię w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i jednocześnie w dniu Waszego jubileuszu 40-lecia kapłaństwa, który świętujecie tutaj, na Winogradach.

Nie myślałem o tym w czerwcu 1985 r. w Kopcu koło Częstochowy. Kończyłem wtedy nowicjat salezjański, a Wy przyjechaliście tam odprawić dla nowicjuszy Mszę św. prymicyjną, Mszę św. na Jasnej Górze, a także dodać odwagi nowicjuszom będącym na początku drogi salezjańskiej.

Zacznijmy jednak od dzisiejszej uroczystości. Dwie biblijne relacje wniebowstąpienia, choć pochodzą od tego samego autora – św. Łukasza – ukazują się nam jako dwa uzupełniające się opisy tej samej tajemnicy. W Dziejach Apostolskich Jezus zostaje zabrany w górę, a obłok zabiera Go uczniom sprzed oczu. W Piśmie Świętym obłok często towarzyszy objawieniom Boga. Obłok okrywa Górę Synaj, kiedy Bóg rozmawia z Mojżeszem. Obłok wypełnia Namiot Spotkania. To znak obecności Boga – tajemniczej, ale realnej. Kiedy obłok zakrywa Jezusa podczas Wniebowstąpienia, nie oznacza to, że znika. To raczej znak Jego wejścia w boską chwałę, w sposób, który przekracza nasze zmysły, ale nie przestaje być obecny. Taką właśnie rzeczywistość ukazuje nam prorok Daniel w swojej wizji: „Oto na obłokach nieba przyszedł jakby Syn Człowieczy. [...] I dano Mu panowanie, chwałę i królestwo, a służyły Mu wszystkie narody”. To nie jest tylko obraz przyszłości – to się dzieje teraz. Jezus, który wstępuje do nieba, zasiada po prawicy Ojca i otrzymuje władzę nad całym Wszechświatem. Jest Panem wszystkiego i wszystkich. On prowadzi ludzkość do jej spełnienia. Ale Bóg nie chce wszystkiego czynić sam, powołuje pomocników, aby głosić Go wszelkiemu stworzeniu. Niektórych powołał do szczególnej misji – do kapłaństwa. Dlatego dziś, w tym dniu, kiedy wspominamy Wniebowstąpienie Pana, dziękujemy także za tych, którzy odpowiadzieli na Jego zaproszenie. Szczególnie za naszych drogiej jubilatów, którzy już 40 lat służą Chrystusowi i Kościołowi w kapłaństwie.

Co łączy tych trzech Jubilatów? Wszyscy pochodzą z Dolnego Śląska (Dzierżoniów, Wrocław). Razem rozpo-

czyniali nowicjat i formację salezjańską do kapłaństwa w Kopcu koło Częstochowy w 1977 r., potem zaś ją kontynuowali w seminarium salezjańskim w Krakowie. Wspólnie zostali wyświęceni na kapłanów w Krakowie w 1985 r., a także wszyscy trzej, w różnych okresach, pracowali w naszej parafii na Winogradach i byli duszpasterzami akademickimi w tutejszym Duszpasterstwie Akademickim Don Bosko.

Ale też wszyscy trzej są mężami, „w których nie ma podstępny”, parafrazując słowa, którymi Pan Jezus przywitał kiedyś Natanaela, czyli apostoła Bartłomieja. Byli i są oni gorliwymi kapłanami, a jednocześnie osobami bardzo przyjaznymi ludziom, będącymi w bardzo bliskich relacjach z Panem Bogiem, czyli po prostu osobami pobożnymi.

Ale też wszyscy trzej są mężami, „w których nie ma podstępny”, parafrazując słowa, którymi Pan Jezus przywitał kiedyś Natanaela, czyli apostoła Bartłomieja. Byli i są oni gorliwymi kapłanami, a jednocześnie osobami bardzo przyjaznymi ludziom, będącymi w bardzo bliskich relacjach z Panem Bogiem, czyli po prostu osobami pobożnymi.

Jak wyglądała ich droga kapłańska? Najpierw byli szeregowymi kapłanami na różnych placówkach salezjańskich. Oprócz pełnienia zwykłych obowiązków kapłańskich i uczenia religii byli m.in. opiekunami ministrantów (ks. Sylwester i ks. Bolesław) lub zaangażowanymi szczególnie w młodzieżowy Ruch Światło-Życie, czyli słynną Oazę (ks. Władysław). Potem, po zdobyciu z upływem lat koniecznego doświadczenia, pracowali jako dyrektorzy i proboszczowie (ks. Sylwester i ks. Bolesław), a ks. Bolesław pełnił też przez sześć lat posługę inspektora, czyli prowincjała naszej salezjańskiej Inspektorii Wrocławskiej. Ks. Władysław był magistrem nowicjatu, czyli mistrzem nowicjuszy, a także długoletnim zastępcą kilku inspektorów w naszej prowincji. Jako duszpasterz akademicki na Winogradach przyczynił się też do rozwoju Domowego Kościoła. Ks. Sylwester jako duszpasterz akademicki, współpracując ze śp. Arturem Piotrowskim, organizował Misterium Męki Pańskiej na Cytadeli, które na początku było właśnie dziełem studentów z duszpasterstwa.

Co nasi jubilaci robią obecnie? Ks. Bolesław jest naszym proboszczem, ks. Sylwester jest kapelanem szpitala we Wrocławiu (24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, znajduje się pod telefonem), zaś ks. Władysław posługuje jako kapelan siostr salezjanek w Pieszycach koło Dzierżoniowa.

Prawie 50 lat temu Chrystus, Król Wszechświata i Czasów, powiedział do Was, do każdego z osobna – jak do apostołów nad jeziorem Genezalet – „Pójdź za Mną”. Obdarzył Was powołaniem kapłańskim i salezjańskim. Kapłańskim: aby mówić o Bogu i prowadzić do Boga, sprawować Eucharystię i sakrament pokuty, podążać osobistą drogą modlitwy i przyjaźni z Chrystusem. Salezjańskim: do pracy z dziećmi i młodzieżą, ze zwykłymi ludźmi, na wzór ks. Bosko.

Wielka jest tajemnica powołania! Może dzisiaj zadajecie sobie pytanie – a może i nie jeden raz w ciągu tych lat zadawaliście je sobie – dlaczego właśnie ja, dlaczego to mnie Chrystus powołał, a nie kogoś innego? Może wspominać momenty radości, które przeżywaliście w ciągu 40 lat swojej posługi, a może momenty zmęczenia, trudu i krzyża?

Tajemnica powołania to również tajemnica dobra, które jak kilwiter zostawiliście i zostawiacie wciąż za sobą. To ludzie, których pojednaliście z Bogiem; dzieci, którym dawaliście radość zabawy i wycieczek i które prowadziliście do Boga; młodzi, których zachęcaliście do budowania na wierze ich małżeństw i rodzin, a także do pójścia drogą

powołania kapłańskiego lub zakonnego, może salezjańskiego. To ludzie, którym dodaliście otuchy w ciężkich chwilach, a także których przygotowaliście do przejścia przez bramę śmierci.

Dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za Wasze wybranie i powołanie, za Waszą odpowiedź: „Idę, Panie”, za Waszą wierność aż do dzisiaj powołaniu kapłańskiemu i salezjańskiemu, za uczynione przez Was dobro. Otaczamy Was naszą modlitwą, aby starczyło Wam sił i zdrowia na kolejne dziesięciolecia Waszej posługi.

Ks. Piotr Marchwicki SDB



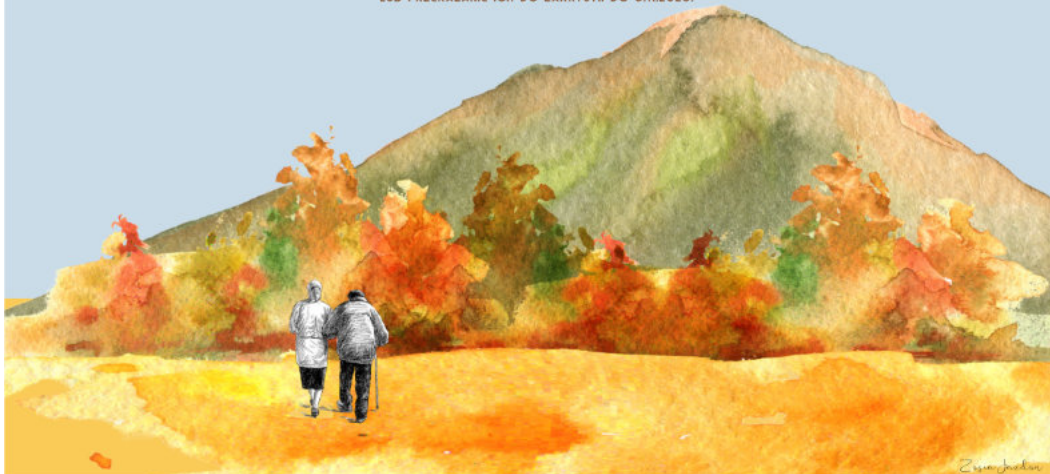
„SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI, TAK SZYBKO ODCHODZĄ” KS. JAN TWARDOWSKI

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH PARAFIAN I SYMPATYKÓW DO NAPISANIA WSPOMNIENIA O TYCH, KTÓRZY ODESZLI JUŻ DO PANA, ALE Z KTÓRYMI CIĄGLE ŁĄCZY NAS WIĘZ MIŁOŚCI, ZA KTÓRYCH SIĘ MODLIMY LUB Z KTÓRYMI NADAL ROZMAWIAMY.

MOGĄ TO BYĆ NASI DZIADKOWIE, RODZICE, WSPÓŁMAŁŻONKOWIE, RODZENSTWO, DZIECI, UKOCHANI WUJKOWIE I CIOCIE, PRZYJACIELE, OSOBY DUCHOWNE.

NIECH ZBLIŻAJĄCY SIĘ DZIEŃ ZADUSZNY, A PÓŹNIEJ WIGILIA STANĄ SIĘ CZASEM ZADUMY I OŻWIWIENIA WSPOMNIEŃ.

PROSIMY O NADSYŁANIE TEKSTÓW (I EWENTUALNIE ZDJĘĆ DO NICH) NA ADRES MAILOWY REDAKCJI (JESTBOSKO.WINOGRADY@GMAIL.COM) LUB PRZEKAZANIE ICH DO ZAKRYSTII DO 5.11.2025.





Tramwajem... do nieba?

Ponury przystanek na Ostrowie Tumskim otulały listopadowe chmury. Oczekujących na tramwaj nie było wielu, zresztą nie miało to znaczenia, bo wszyscy wtapiali się w aurę – chłodną; ani mroźną, ani ciepłą; wilgotną; ani deszczową, ani słoneczną; bezwietrzną, mętną, nieco drętwą, czyli nijaką...

Z tej atmosfery nużących myśli wyrwało mnie energiczne pozdrowienie:

– Szczęść Boże!

Podniosłam wzrok i ucieszyłam się na widok... ks. Krzysztofa. Nie miał sutanny ani koloratki: ciemne spodnie, kurtka, szalik, kaszkiet. Pomyślałam: „Znamy się słabo, prawie wcale, ale jest człowiek, więc będzie rozmowa”. Nie pamiętam jej początku – słów, myśli – pamiętam uśmiech księdza i jego radosny, spokojny nastrój kontrastujący z listopadową nijakością.

Wkrótce podjechała „czwórka” – dziś już nie jeździ tą trasą – lekko rozklekotana, głośna, szarpiąca na zakrętach. Nie było tłoku, ale wszystkie miejsca siedzące były zajęte. Stanęliśmy naprzeciwko okna z widokiem na Wartę. Gdy tramwaj mijał kolejne przystanki, spoglądaliśmy na drzewa, kamienice, chodniki, goniących dokądś ludzi... Rozmawialiśmy o górskich szlakach, ciekawych miejscach, o ich historii. Temat, choć prosty, był ważny, bo to, co było przed nami, czego doświadczyliśmy (również jako rodzina lub wspólnota narodowa), też nas kształtuje. Oczywiście nie samo z siebie. Warto to przemyśleć, porozmawiać o tym. Zauważyć, co dzisiaj dobrego z tego wynika: dla nas i dla naszych bliskich. Okazji przecież nie brakuje – czasami wystarczy wsiąść do tramwaju...

Kiedy motorniczy rozpedził się na ul. Pułaskiego, obok ks. Krzysztofa stanął młody mężczyzna. Wzrok miał skierowany na nas i próbował dołączyć do rozmowy, dopowiadając to i owo. Wymiana myśli rozkwitała – jeśli można tak to ująć w kontekście listopadowej pluchy. Minęliśmy szare skrzyżowanie z ul. Armii Poznań, aż w końcu tramwaj zatrzymał się przy przedszkolu im. Bolka i Lolka na Winogradach, gdzie musiałam już wsiąść. Uśmiechnęłam się więc do księdza oraz do tego młodego człowieka, którego tak wciągnęła nasza rozmowa, i rzuciłam na pożegnanie:

– Szczęść Boże!

I zrobiło mi się jeszcze bardziej żal, że muszę odejść, bo... tego młodzieńca jakby замуrowało. Być może w tym momencie się zorientował, że rozmawia z księdzem. Niestety nie znam dalszego ciągu tej historii i już go nie poznam, bo ks. Krzysztof Pryputniewicz, salezjanin, który wtedy pracował w parafii św. Jana Bosko w Poznaniu, już nie żyje. Pamiętam, że w drodze do domu zastanawiałam się, czy tamto spotkanie coś zmieniło w życiu tego młodego mężczyzny. Może był niewierzący?

Może tydzień albo rok później spotkał kogoś innego, kto – świadomie lub nie – zostawił dla niego podobny trop dobra, którego siewcą jest Bóg? Może pojednał się z Kościołem? Oczywiście nie znam odpowiedzi na te pytania, ale tamto zdarzenie – mimo że upłynęło od niego dziesięć, a może piętnaście lat – zostawiło trwałe ślad w mojej pamięci. Mam nadzieję, że nie tylko w mojej...

Ks. Krzysztof zmarł w Niedzielę Zmartwychwstania w 2017 r. Dla mnie ta data była znakiem, że Pan Bóg przyjął tego radosnego kapłana z otwartymi ramionami. Czasem modłę się o pokój jego duszy, mimo że nie znałam go dobrze. Dlaczego? Pamiętam, jak przez wiele lat podczas codziennych mszy św. w naszej parafii dołączał do ogłoszeń duszpasterskich intencję za kapłanów i siostry zakonne – za osoby, które odeszły już do Pana – posługujących w tej parafii albo z niej pochodzących. Zawsze mnie to poruszało. Nie tylko dlatego, że był to konsekwentny i wytrwały gest prostego miłosierdzia, ale przede wszystkim było to świadectwo wiary w życie wieczne. Zwyczajne i proste, dlatego takie wymowne. Jak tamto świadectwo z tramwaju, kiedy jeden z pasażerów zorientował się, że rozmówca, który go zafascynował, jest księdzem. Kapłan jest przecież znakiem Chrystusa – może ważne, żeby to zauważyć szczególnie dziś, kiedy tak często słyszy się o kryzysie kapłaństwa... Warto też powierzać Bogu kapłanów, którzy być może czekają na naszą modlitwę w czyśćcu.

Małgorzata Bogdewicz-Wojciechowska



Mozambik – misja sercem pisana



wu ze wspólnotą Przymierze Miłosierdzia, do której należę już dziewięć lat.

W czasie pobytu w Mozambiku bardzo wyraźnie rozbrzmiewały we mnie słowa:

„Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

To nie była wycieczka ani przerwa od codzienności. Było to spotkanie z ubóstwem, głodem, brakiem możliwości edukacyjnych, ale przede wszystkim było to spotkanie z Bogiem w drugim człowieku. Każdy dzień był lekcją pokory i szkołą miłości.

Poznawaliśmy działania wspólnoty w Maputo i okolicach oraz uczestniczyliśmy w życiu fraternii. Prowadziliśmy ewangelizację, animacje i wspólne modlitwy: z najmłodszymi oraz starszymi. Odwiedzaliśmy też więzienia, bezdomnych oraz osoby chore i samotne. Były też prace remontowe – odmalowanie kaplicy



i salonu, a także wsparcie dla sierocińca oraz rodzin, które ucierpiały na skutek powodzi.

Największym świadectwem dla mnie była postawa młodych ludzi, którzy sami mają niewiele, a potrafią dzielić się tym, co mają. Jeden z chłopców, posiadający zaledwie kilka ubrań, oddał swoją jedyną kurtkę bezdomnemu. Zapytany, dlaczego to zrobił, odpowiedział: „Dla tych, którzy kochają, wystarczy tylko miłość”.

Mozambik mnie poruszył i przemienił. Zobaczyłam Kościół żywy, kolorowy, pełen Ducha, a także ogromne zaufanie ludzi do Bożej Opatrzności. Wracam do Polski z sercem pełnym wdzięczności – za to, że mogłam służyć, za spotkania, które na zawsze zostaną w pamięci, i za świadomość, że misje nie kończą się w Afryce. Misje zaczynają się każdego dnia – w szkole, w rodzinie, w parafii, na ulicy. Wszędzie tam, gdzie spotykamy drugiego człowieka.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Darczyńcom i Ofiarodawcom, którzy wsparli naszą misję modlitwą i ofiarą materialną. To dzięki Wam mogliśmy dać nadzieję, radość i konkretne wsparcie tym, którzy tego najbardziej potrzebują. Ważne dobro pozostanie wpisane w życie tych ludzi – i w serce samego Boga.

**Bóg zapłać
i szczęść Boże!
Asia**



Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań
e-mail: winogrody@salezjanie.pl

Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

Msze święte:

Niedziele i święta

8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30, 19:30 – akademicka
18:00 – młodzieżowa,

Dni powszednie

6:30, 8:00, 12:00, 18:00

Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko



ŚWIĘTY
Super BOHATER
...który istniał naprawdę!

Moce i umiejętności:
- UMIAŁ CYFROWY: słońce, woda i komputer i internet
- świetnie znał historię technologii i cyfrowość wykorzystywał ją w Energii.
- Pomógł duchu i posłańcażem do cieplej.
- Codziennie życie z Jezusem - modlitwa, adoracja, masa święta i służba bliźniemu.

Osobowość:
- Kierujący naszkoda z poczuciem humoru. Pragnął pika i rżenię. Normalności i radości nie zabrakło jego wielkiej osobowości.

Super Zdolność:
Tworzenie DOBRA i MIŁOŚCI!



Wyobraź sobie i narysuj jak wraz z rodziną przechodzisz przez Święte Drzwi podczas pielgrzymki do Rzymu!

Cześć Dzieciaki!



Październik to miesiąc **RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO!**
Poniżej znajdziesz **TAJEMNICE**:
RADOSNE – połącz obrazki z nazwą tajemnicy.
ŚWIATŁA – wpisz nazwy tajemnic i połącz.
BOLESNE – sam narysuj scenę danej tajemnicy i połącz z nazwą.
CHWALEBNE – W okrągłych różańcach wpisz po kolei nr tajemnic od 1-5 i połącz z nazwami.
Możesz poprosić o pomoc Rodziców.
Całość pokoloruj jak chcesz.



1. Zwiastowanie



4. Ofiarowanie

3. Narodziny Jezusa



5. Odnalezienie



2. Nawiedzenie Św. Elżbiety



1.

2.

3.

5.



4.

Tajemnice ŚWIATŁA

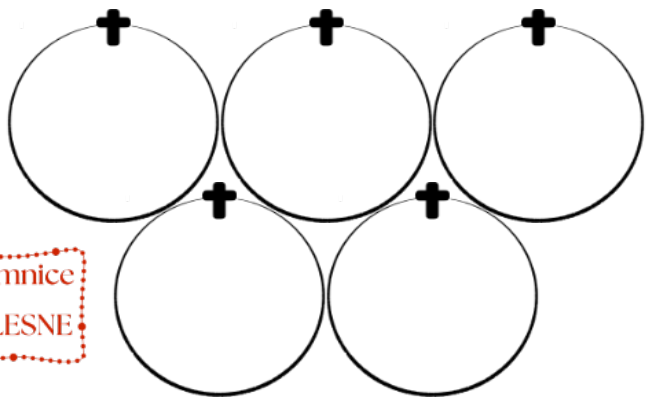
Zesłanie Ducha Świętego

Wniebowzięcie Maryi

Zmartwychwstanie

Wniebowstąpienie

Ukoronowanie Maryi



Tajemnice BOLESNE



Tajemnice CHWALEBNE



1. Modlitwa w Ogrójcu

2. Ciężkie ukoronowanie

3. Biczowanie

4. Droga Krzyżowa

5. Ukrzyżowanie